

ALICJA JANUSZ

BALLADY ZE SPALONEGO TRAKTU



wydawnictwo
adam marszałek

Śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...

MAT



Postać minstrela, poety i pieśniarza, nie jest szczególnie wyeksloatowana w literaturze. Jeśli już pojawia się w fabule, zwykle odgrywa drugo- lub trzecioplanową rolę, a układane przez niego ballady stanowią najczęściej nieistotne tło dla heroiczych wyczynów głównego bohatera. Od tej praktyki chlubnym wyjątkiem jest komiksowy „Hugo” Bernarda Dumont. Z kolei utrwalony najbardziej w powszechnej świadomości Jaskier Andrzeja Sapkowskiego potwierdza przykrą regułę. Może być to o tyle zaskakujące, o ile rzeczywiście trubadur kryje w sobie wielki potencjał – w końcu nie tylko odpowiadał za utrwalenie i popularyzację wiedzy (jakkolwiek rozumianej), lecz także przenikał różne środowiska, będąc tym samym idealnym źródłem wiedzy. Lukę w opowieściach o bardach stara się wypełnić Alicja Janusz.

Protagonistą piętnastu historii składających się na „Ballady ze spalonego traktu” jest Audrey, pochodząca z Zamościa młoda adeptka sztuki muzycznej. Jej wychowawcą i nauczycielem jest mieszkający w Wiedniu bezimienny Mistrz. Dziewczyna samodzielnie lub w towarzystwie przemierza tytułowe gościńce, przede wszystkim między jednym a drugim wymienionym miastem, wspominając przeszłe lub przeżywając bieżące przygody. Mierząc się z raubritterami, wiedźmami czy stworzeniami mroku, nieustannie poznaje mroczne aspekty ludzkiej duszy, a zdobyte doświadczenie przekuwa na swoje umiejętności.

W ujęciu autorki „bard” nie jest tylko zawodową profesją, lecz powołaniem. Nieliczni wybrańcy rodzą się z na poły magicznymi zdolnościami, które pozwalają im nie tylko dostrzegać nadprzyrodzone rzeczy w otaczającej rzeczywistości, lecz również wykorzystywać muzykę i pieśni do wpływania na kształt świata. Mogą też manipulować emocjami i zachowaniem niemal każdego człowieka. Co zrozumiałe, wzbudza to nieufność i lęk u innych osób. Jak zawsze taka władza wiąże się z nierozzerwalnie z odpowiedzialnością, dlatego wędrowni muzycy zrzeszają się w cechu, a stopień ich wtajemniczenia i zdolności przedstawia noszony miedziany, srebrny lub złoty triskelion.

Miejszem i czasem akcji „Ballad ze spalonego traktu” jest, zgodnie ze słowami samej Alicji Janusz, alternatywna szesnastowieczna Europa. Różnice nie ograniczają się tylko do występowania magii – w jej pozytywnych i negatywnych manifestacjach – ale przejawiają się także w porządku kulturowym i politycznym. Na przykład chrystianizacja najwyraźniej nie dotarła za linię Odry, jeśli zresztą

gdziekolwiek miała miejsce. Trudno również mówić o istnieniu znanej nam historii Polski, która w tej wersji dziejów przyjęła kształt i nazwę Królestwa Słowian. Możliwe do wychwycenia niuanse, podobnie zresztą jak pojawiające się autentyczne postacie, stanowią pewną atrakcję podczas lektury książki.

A wszelkie bezpośrednie lub pośrednie pozytywy, mogące podkreślić walory „Ballad ze spalonego traktu”, są jak najbardziej pożądane. O ile bowiem zarówno cała powieść, jak i jej poszczególne części opierają się o intrygujące pomysły, o tyle brakuje w nich równie mocnych puent i zakończeń. Nierzadko podobnie sprawa ma się z punktami kulminacyjnymi, które okazują się dość sztaprowe (*Lora Ley*; *Dysonans*) czy mało porywające (*Lekcja o demonach*; *Kolorowych koszmarów*; *Krytyka literacka*) albo po prostu, co jest już naprawdę zaskakujące, zostają przemilczane (*Androe. Brama donikąd*).

Ma to większe reperkusje fabularne. Nie jest jasna rola głównego antagonisty powieści, właściwie nie wiadomo dlaczego to Audrey konkretnie obrał sobie za cel swoich jakże nieumiejętnych ataków. Raubritter jest niekonsekwentny w swym działaniu, podobnie jak główna bohaterka. Teoretycznie najpierw wytrwale tropi trubadurkę (a ta przed nim się chowa i ucieka), by później, widząc dokładnie, gdzie dziewczyna się zatrzymała, nie podejmować dalszych prób jej wyeliminowania. Protagonistka natomiast nagle rezygnuje z dalszej wędrówki, i mimo odkrycia kryjówki przez wrogów przestaje podejmować jakiegokolwiek działania zapobiegawcze. I przez długi czas zachowany zostaje *status quo*, by w finale ulec gwałtownemu rozwiązaniu.

Autorka ma jednocześnie tendencję do niemal kompulsywnego powtarzania pewnych słów czy całych zwrotów. Kiedy dotyczy to postaci, można założyć, że sposób wypowiadania się jest w jakimś stopniu odzwierciedleniem charakteru, choć nie do końca wiadomo, jakiego konkretnie. Zatem Mistrz Audrey nieustannie zwraca się do mnie per „babo”, z kolei ona, wykonując jego polecenia, mruczy pod nosem „pan każe, sługa musi”, a magiczny samouk swoje raczej godne pożałowania wyczyny podsumowuje „(ł)o żesz...”. Gorzej jednak, że podobnie sprawa ma się z różnymi opisami. Niemal modelowo pokazuje to charakterystyka Badyлары, przyjaciółki po fachu Audrey, która posługuje się sprawnie rapierem, w co nikt nie powinien nawet przez chwilę wątpić, gdyż jest to przypominane niemal przy każdej okazji.

W związku z tym książkę Alicji Janusz czyta się przyjemnie i dobrze, ale wraz z kolejnymi stronami z coraz mniejszym zainteresowaniem. Trudno właściwie stwierdzić, co dokładnie poszło nie tak, dlaczego znane chwytły retoryczne czy akcenty humorystyczne nie przynoszą pożądanego efektu. Zrzucenie tego wszystkiego na karb braków warsztatowych debiutanta – „Ballady ze spalonego traktu” są pierwszą zwartą publikacją autorki – w żaden sposób nie wyjaśnia zagadki. Tym bardziej że pisarka ma na swoim koncie nagradzane opowiadania.

W takim razie być może występuje tu błąd „mitu założycielskiego”. Być może osoba minstrela nie jest aż tak fascynująca, jak mogłoby się to wydawać. Nakładanie na niego obowiązków innych niż tworzenie i przekazywanie pieśni burzy nasz wyobrażony porządek w świecie – czy to prawdziwym, czy wymagowanym. Szczególnie gdy w tym układzie trubadur staje się kimś pośrednim między magiem a duchownym pocieszycielem, nie zajmując jednak żadnego określonego miejsca. Z drugiej strony „Ballady ze spalonego traktu” Alicji Janusz, będące zapewne wyłącznie wprowadzeniem do większej całości, nadal mają szansę na zmianę tego wizerunku. W końcu piosenka jest dobra na wszystko.

Maciej Tomczak

Autor: Alicja Janusz

Tytuł: „Ballady ze spalonego traktu”

Wydawca: Adam Marszałek 2018

Liczba stron: 310

Cena: 33,60 zł